

LIST CZŁONKÓW KOR I KK DO PRYMASA JOZEFA GLEMPA

Eminencjo, najdostojniejszy Księżę Prymasie,
Zapoznaliśmy się z treścią propozycji wynegocjowanych między przedstawicielami Kościoła a przedstawicielami władz państwowych.
Pragniemy wyrazić Waszej Eminencji, Księdzu Arcybiskupowi Bronisławowi Dąbrowskiemu i całemu Episkopatowi Polski głęboką wdzięczność i najwyższe uznanie dla inicjatyw Kościoła, zmierzających do zwolnienia wszystkich więźniów politycznych oraz rozwiązywania zgodnie z oczekiwaniami społecznymi i interesem narodowym nabrzmiałych problemów kraju. Wierzymy głęboko, że kontynuowanie tych starań przyczyni się do wyprowadzenia kraju ze ślepej uliczki, w jakiej znalazł się m.in. w wyniku delegalizacji NSZZ "Solidarność". Jesteśmy przekonani, że zwrócenie się do nas jest ogniwem w łańcuchu tych inicjatyw i żywimy wdzięczność dla grona osób, które podjęły się przedstawienia nam wyników dotychczasowych negocjacji. Bylibyśmy gotowi w imię wartości nadrzędnych wyrzec się na czas określony korzystania z przysługujących nam praw obywatelskich, a także osobistych reszceń prawnych, związanych z trwającym od lat przetrzymywaniem nas w więzieniu pod fałszywymi zarzutami. Nie mogliśmy jednak pogodzić się z myślą, że miałyby to oznaczać uwolnienie nas przed rzeszą mniej znanych kolegów, więzionych za działalność związkową lub polityczną. Nadto przy braku oznak gotowości władz państwowych do politycznego rozwiązania konfliktowej sytuacji społecznej w naszym kraju, należy liczyć się z dalszymi represjami i aresztowaniami. Mogłoby to postawić nas w sytuacji moralnej uniemożliwiającej dotrzymanie podjętych wobec Waszej Eminencji zobowiązań. Uważamy za naturalną zmianę naszej decyzji, gdyby pojawiły się przesłanki, wskazujące na możliwość wyjścia z kryzysu społecznego w naszym kraju. Licząc na zrozumienie naszego stanowiska i ogromnej trudności decyzji, jaką ourselves się zmuszeni podjąć, prosimy o przekazanie Ojcu Świętemu wyrazów naszej miłości i przyjęcie zapewnień synowskiej czci i oddania.

12.V.1984

Karol Modzelewski, Grzegorz Pałka, Jan Rulewski,
Zbigniew Romaszewski, Jacek Kuroń, Andrzej Gwiazda,
Andrzej Rozpłochowski, Henryk Wujec, Seweryn Jaworski.

LIST WIKTORA WOROSZYLSKIEGO DO SADU WOJEWODZKIEGO W WARSZAWIE

O s w i a d c z e n i e

13 miesięcy temu, w maju 1983, poruszony tragiczną śmiercią Grzegorza Przemyka, napisałem list do wicepremiera Mieczysława Rakowskiego. Grzesia znałem od dziecka ostatnio widziałem go kilka dni przed śmiercią, uważałem za wartościowego chłopca czulego opiekuna matki, obiecującego poetę.
Wicepremiera Rakowskiego również znałem osobiście od wielu lat. W tych okolicznościach uznałem za swój obowiązek człowieka i pisarza takie właśnie pośredniczenie między opinią publiczną, wstrząśniętą tym, co się stało, a najwyższymi władzami naszego kraju. Chodziło mi o to, żeby nie przejść do porządku dziennego nad tym potwornym nieszczęściem, żeby zostało wdrożone szybkie, skuteczne i bezstronne postępowanie, żeby winnych dosięgła sprawiedliwość. Chodziło mi też o coś więcej: żeby uczulić władze na szerzącą się brutalność, zwłaszcza w stosunku do młodzieży, ze strony niektórych ludzi z pałkami, żeby ochronić nasze dzieci przed brutalnością, która niekiedy kończy się czymś tak przerażającym, jak w wypadku Grzesia Przemyka.

Na mój list w ciągu 13 miesięcy nie doczekałem się odpowiedzi, doczekałem się natomiast pomówień, pogróżek i prześladowań. Od pierwszej chwili, gdy prasa zaczęła w ogóle pisać o tej sprawie, obok wątku zmierzającego do przedstawienia w negatywnym świetle samej ofiary i jej bliskich, pojawił się wątek jakiś tajemniczych sił, którym rzekomo zależy na czymś zgoła innym niż elementarna sprawiedliwość i bezpieczeństwo. W tym kontekście felietonista centralnej gazety bardzo szybko posłużył się i moim nazwiskiem. Niebawem okazało się, że - czy to w ramach tej samej sprawy, czy to osobno - toczy się śledztwo z artykułu 252 kk, którego § 1 głosi: "Kto utrudnia lub udaremnia postępowanie karne, pomagając sprawcy przestępstwa uniknąć odpowiedzialności karnej, w szczególności kto sprawcę ukrywa, zacierając ślady przestępstwa albo odbywa za skazanego karę, podlega karze pozbawienia wol-

ności do lat 5". W tej sprawie zostałem wezwany jako świadek przez Prokuraturę Wojewódzką i przesłuchany przez panią prokurator Jackowską dnia 5.XII.1983 r. Do dziś nie rozumiem, jaki związek z " utrudnianiem lub udaremnianiem postępowania karnego " mógłby mieć mój list do wicepremiera rządu PRL i dlaczego pani prokurator dopytywała się, komu ten list przekazywałem. Nie rozumiem, na jakiej podstawie pół roku przed procesem i dość długo też przed tzw. przełomowym zwrotem w śledztwie pani prokurator uważała za możliwe twierdzić z naciskiem, że moje przeświadczenie na temat śmierci Grzesia - jak to określiła - "nie polega na prawdzie". Z kolei wieczorem 5.IV.br. w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przy ul. Rakowieckiej 2, oficer śledczy, nawiązując do mojego listu do wicepremiera Rakowskiego i przedstawiając fakt jego napisania jako rzekomą działalność antypaństwową, powołał się na to, że pani prokurator Jackowska "wyjątkowo" udośćtępniała mu protokół mojego przesłuchania jako świadka. Wszystko to stwarza wokół mnie atmosferę zagrożenia i zmierza do zdezwuowania zarówno intencji, jak treści mojego listu. Nie chcę snuć domysłów, komu i do czego jest to potrzebne. Pragnę jedynie poinformować Wysoki Sąd o sytuacji, w jakiej 19.VI. mam występować jako świadek w tej bolesnej sprawie.

Warszawa, 15.VI.1984

Wiktor Woroszyński